

JAN WOJCIESZCZUK

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PZPR, NSZZ „Solidarność”, Władysław Frasyniuk, Michał Boni, Zbigniew Bujak, Lech Wałęsa, związki zawodowe

Związek zawodowy w systemie dyktatorskim

Jaką wizję Polski miał związek w czasie karnawału „Solidarności”? To jest pytanie trudne i nietrudne zarazem. Władek Frasyniuk, Michał Boni i Zbyszek Bujak – że wymienię tylko tych trzech – mówili o tym przy różnych okazjach. Nie wspominając już o Lechu Wałęsie. Problem polega na tym, że oczywiście nikt z nas nie miał generalnego pomysłu, jak zbudować demokratyczną i wolną Polskę. Wiadomo było, że poruszamy się w obrębie określonych, że tak powiem, okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych i nikt nie myślał, że w ciągu krótkiego czasu nastąpi to, co po pewnym czasie się stało.

Budowanie związku zawodowego – niezależnie, jak się na to patrzy – jest wkomponowywaniem czegoś zupełnie nowego. Jeżeli to niezależny i wolny związek zawodowy, wtedy jest to budowanie elementu nowego i bardzo niebezpiecznego dla władzy dyktatorskiej. Chociażby dlatego, że jeśli ktoś mówi, że wszystko, co dzieje się w państwie jest polityczne, ma głęboką rację. Związek zawodowy zawsze działa politycznie, niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie. Podam przykład. Każdy związek zawodowy ma prawo odnosić się do budżetu, czyli planu finansowego państwa. Jeżeli tak, to są strategiczne decyzje polityczne. W związku z tym, jeśli ktoś w gmachu Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie liczył na to, że dopuści do powstania „Solidarności”, a ona da sobie narzucić rygory funkcjonowania państwa komunistycznego i dyktatury komunistycznej – był w głębokim błędzie. Jeżeli w KC PZPR zaakceptowano, że związek zawodowy ma funkcjonować – mówię o okresie szesnastu miesięcy, bo to mało istotne, kiedy zapadły decyzje dotyczące stanu wojennego, już we wrześniu 1980 czy w marcu 1981 roku – musiano sobie z tego zdawać sprawę. Bo jeżeli w KC byli tacy, którzy sobie zdawali z tego sprawę, w takim razie trzeba uznać, że od początku liczyli się z tym, że ten ruch trzeba zdławić.

Trzeba wyjść od immanentnej cechy polityczności związków zawodowych. Nie ma na świecie, nie było i nie będzie związków zawodowych, które nie wypowiadają się w sprawie polityki. Nie mówię o likwidacji takiej czy innej instytucji, odwołaniu ministra

czy premiera, ale chodzi o strategiczne decyzje związków zawodowych dotyczące spraw państwa. Wiem, co mówię – na związkach zawodowych trochę się znam i zobaczyłem, jak to wygląda na świecie.

Nie ma nic bardziej politycznego niż wypowiedanie się organizacji (jakkolwiek by ona nie była, a tym bardziej związku zawodowego) w kwestii budżetu, a to jest przecież *sui generis* działanie i podstawa funkcjonowania związku zawodowego – wypowiedanie się w sprawie budżetu. Oczywiście nie chodzi tu o rubryki. Byłem wiceministrem finansów, więc wiem, jak się tworzy budżet państwa. Ktoś może powiedzieć, że tam są rubryki, jakieś zapisy. Tak, są, ale jest cała sfera zasad, które odpowiadają na pytania: ile na edukację, jak edukacja ma konsumować te środki, ile na politykę społeczną, zasiłki, wynagrodzenia, jaka płaca minimalna i tak dalej. Każdy z nas – kto miał szeroką wiedzę i podstawę odbioru tamtej rzeczywistości oraz tego, jak ona powinna wyglądać – wierzył, że to w tym kierunku musi pójść.

Data i miejsce nagrania	2013-11-12, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jakub Biesak
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"